

Marcin Klaja

R. Byrne, 2013, *Aesthetic Sexuality. A Literary History of Sadomasochism*, New York–London–New Delhi–Sydney: Bloomsbury Academic, ss. 192

Naukowe męki sadomasochizmu

Obecność w popkulturowym *mainstreamie* powieści E.L. James o sadomasochizmie i jej ekranizacja świadczą o tym, że tematyka S/M dawno przestała mieścić się w niszy. Zainteresowanie nią nie mogło zatem ominąć badaczy z kręgów humanistycznych. Dowodem tego jest książka Romany Byrne pt. *Aesthetic Sexuality. A Literary History of Sadomasochism*.

Jak przystało na książkę z seksualnością w tytule, nie mogło zabraknąć odwołania do klasycznej *Historii seksualności* Michela Foucaulta. W rzeczy samej, odwołanie to jest kluczowe. Jak pamiętamy, Foucault rozróżnił dwa sposoby „obchodzenia się” z praktyką seksualną: *scientia sexualis* oraz *ars erotica*. Pierwszy z nich czyni ze sfery seksu przedmiot dyskursu i refleksji teoretycznej; czynności seksualne zostają tu poddane analizie pod kątem ich miejsca w świecie, użyteczności społecznej, wpływu na moralność i zdrowie podmiotów seksualnego doświadczenia etc. To w ramach *scientia sexualis* powstaje samo pojęcie „seksualności” jako cechy przypisanej każdej ludzkiej istocie. *Ars erotica* natomiast skupia się na maksymalizacji przyjemności płynącej z aktu seksualnego. Jak przekonywał Foucault, „sztuka miłości” właściwa była kulturom Wschodu, podczas gdy „nauka seksualności” powstała i ugruntowała się w cywilizacji Zachodu. Przyznał jednak, że nie oznacza to, iż w Europie *ars erotica* zanikła zupełnie, a w kilku późniejszych artykułach zasugerował, że sadomasochizm może być jedną z jej form, co autorka recenzowanej książki skrzętnie odnotowuje.

Wprowadzone przez Romanę Byrne tytułowe pojęcie „seksualności estetycznej”, choć skojarzone z pojęciem *ars erotica*, nie jest z nim tożsame. Generalnie ich znaczenia się pokrywają, jednak, zdaniem Byrne, w tej pierwszej „przyjemność znajduje [także – M.K.] zastosowanie jako forma społecznej komunikacji i auto-kreacji” (Byrne 2013: 4). Idąc za sugestią Foucaulta, za przykład takiego typu seksualności i zarazem główny przedmiot swoich badań autorka obiera sadomasochizm.

Romana Byrne chce przedstawić i prześledzić historię sadomasochizmu w jego literackich odzwierciedleniach: począwszy od XVIII wieku aż do dzisiejszych praktyk związanych z modą fetyszową. Kolejne rozdziały zawierają analizy koncepcji w dziełach Markiza de Sade'a, Algernona Charlesa Swinburne'a, Octave'a Mirbeau, Nietzschego, Georgesa Bataille'a, Pauline Reage, Jeana de Berga, Jeana Baudrillarda, Judith Butler i innych autorów. Ostatni rozdział poświęcony jest, jak już wspomniałem, krótkiej analizie mody fetyszowej, powiązanej z praktykami sadomasochistycznymi.

Na tym etapie łatwo już można dostrzec podstawowy mankament tej książki. Przedmiotem badań są praktyki seksualne oscylujące wokół dominacji/władzy i zadawania/odbierania bólu. Na pierwszy rzut oka jest to jasno określony „problem badawczy”. Czytelnik nie odczuwa też zasadniczo oporu (na razie, o czym za chwilę) przed zaakceptowaniem tekstów literackich jako źródeł do tych badań. W takim razie: czemu służy ostatni rozdział omawianej pracy, poświęcony strojom bywalców klubów BDSM? Jak to się ma do podtytułu, zapewniającego nas o „literackiej historii sadomasochizmu”?

Ta „literackość” jest wątpliwa także w partiach zawierających analizy wybranych utworów. Autorki nie interesują cechy artystyczne badanych dzieł, skupia się ona na przekazie światopoglądowym, jaki w tych dziełach można odczytać, na kwestiach estetycznych i metafizycznych. To właśnie jest problematyczne. Nie neguję sensowności takiego postępowania, z dwoma wszakże zastrzeżeniami: po pierwsze, zebrani autorzy reprezentują różne epoki, konwencje i nurty myślowe (nawet, jeśli nawiązują do siebie bezpośrednio, trzeba ten odmienny kontekst uwzględnić, co Byrne robi dość powierzchownie); po drugie, dla tych odmiennych kontekstów należy znaleźć wspólny mianownik, żeby ustalić miejsce, jakie w myśli każdego z autorów zajmuje wątek sadomasochizmu czy „estetycznej seksualności”. Taki mianownik da się wypracować tylko przyjmując pewien metadyskurs, najlepiej w postaci określonej metodologii, teorii. Sama kategoria „seksualności estetycznej” zdaje się nie wystarczać. Byrne tak bardzo dała się porwać obrazom i wątkom sadomasochistycznym obecnym w literaturze, że zaniedbała próbę odpowiedzi na pytania o rolę tychże w badanych dziełach. Analizuje filozoficzny dyskurs, zupełnie jakby de Sade, Nietzsche i dzisiejsi „przebierańcy” fetyszowi wyrastali z tej samej tradycji myślowej.

Nie jest też do końca jasne odwołanie do Foucaulta. Nawiązując do niego w takiej pracy, autorka sama zapuszcza się w ślepią uliczkę. Jeśli zamierzała zbadać *ars erotica*, to dłaczego przedmiotem jej analiz są dzieła literackie i filozoficzne, bez wątplenia przynależne do *scientia sexualis*? W istocie, dopiero ostatni rozdział, opisujący pewne praktyki obyczajowe, można uznać za zgodny z postulowanym zagadnieniem badawczym. Oczywiście, możemy uznać, że przywoływane przez Byrne dzieła opisują *ars erotica* – ale w ten sposób stają się przedmiotem *scientia sexualis*. Poza tym, nie może być mowy o *ars erotica*, kiedy opis aktu seksualnego staje się narzędziem rozprawy poświęconej zagadnieniom filozoficznym, jak u większości analizowanych autorów. Są to sprawy, którym Byrne nie poświęca

uwagi, wcale się nad nimi nie zastanawiając. Ja się natomiast zastanawiam, czy kategoria „seksualności estetycznej” – podobna, choć nie tożsama z pojęciem *ars erotica* – nie jest właśnie ucieczką przed tymi wątpliwościami, jakby Byrne chciała jednocześnie korzystać z Foucaulta i nie być ograniczana przez jego koncepcję.

Wypadałoby jeszcze rzec słowo o stronie edytorskiej książki. Wydawcy należy się uznanie za ładną, twardą okładkę, dość ascetyczną graficznie. Edycja tekstu wygląda porządnie, miałbym jednak zastrzeżenia do małej wielkości liter i tłumaczenia obcojęzycznych (francuskich) cytatów. Pierwsze utrudnia czytanie tylko trochę, natomiast rozwiązanie zastosowane przy cytatach potrafi lekturę zupełnie zdezorganizować: cytaty w tekście, jeśli źródło nie było tłumaczone na język angielski, znajdują się w oryginalnym brzmieniu; natomiast ich tłumaczenia umieszczono w przypisach. A że w książce roi się od cytatów francuskojęzycznych, czytelnik co krok jest zmuszony, chcąc nie chcąc, przeskakiwać wzrokiem z tekstu właściwego do przypisów i z powrotem. Jest to męczące, zwłaszcza, kiedy tych cytatów jest kilka w jednym zdaniu. Zresztą, sama mnogość cytatów jest zastanawiająca. Chwilami odnosi się wrażenie, że stanowią niemal jedną piątą zawartości książki. Przytłaczają czytelnika, który może mieć wątpliwości, czy ma do czynienia z kompilacją czy z autorską pracą.

Obszedłem się z książką Byrne dość bezwzględnie i surowo. Muszę jednak przyznać, że kiedy autorka, zamiast cytować innych, pisze własnym głosem, robi to sprawnie i ciekawie. Na nic wszakże nie zdadzą się jej umiejętności, jeżeli nie podeprze ich solidną metodologią i badawczą konsekwencją. W przeciwnym wypadku, wywód zamienia się w zbiór prowokujących tez bez pokrycia. Dobre wzorce już są (Foucault!), przydałoby się jeszcze umieć z nich korzystać.